WYCHODZI W PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI

Sport szkolny

10 gr

ROK II | WARSZAWA, DNIA 24 LISTOPADA 1938 ROKU | Nr 22



WARTA — kandydat do tytułu drużynowego mistrza Polski — gościła w Warszawie, gdzie pokonała Polonię 9:7. Na zdjęciu Skalecki (W.) walczy z Małeckim (P.), którego zwyciężył na punkty.

Edmund Kosman

Zeszłoroczny mistrz Polski

pisze o szansach zawodników

Hallo! Hallo!

Pytasz, co ciekawego w tym numerze? Ano odpowiem Ci krótko. Na stronie

d r u g i e j

znajdziesz ciekawe, jak zwykle, wiadomości z całego świata, zatytułowane: O czym mówią za granicą. Na stronie trzeciej wpadnie Ci w oczy napis:

k o n k u r s

Tak, tak — to już 8-me zadanie. Strona 4-ta uraczy Cię

o p i s e m

p r z y g ó d

dzielnych żeglarzy, załogi Polesuka. Stronę pierwszą sam ocenisz najlepiej. Wiemy, że Ci się podoba. Prawda?

IV Gimnastyczne Mistrzostwa Polski odbędą się 26 — 27 listopada w Warszawie. Zawody o tytuł najlepszego gimnastyka Polski odbywały się już na wiele lat przed I Mistrzostwami, ale nie na tak szerokiej arenie, tylko w gronie Związku Tow. Gimnast. „Sokół". Wprowadzenie oficjalnych Mistrzostw na wniosek Związku Związków Sportowych spowodowało zwiększenie zainteresowania się zawodami, podwoiła się liczba startujących, nastąpiła duża rywalizacja — w wyniku mamy widoczne podniesienie się poziomu gimnastyki, która w porównaniu z Mistrzostwami związku Sokolstwa w Poznaniu 1929 r. poprawiła się przynajmniej o 2 klasy. Niezbitym dowodem jest poprawa indywidualna i zespołowa gimnastyków na ostatnich Mistrzostwach Europy 1938 r. w Pradze. Ostatni zawodnik drużyny ma lepszą notę jak I-szy na poprzednich mistrzostwach, a cała drużyna uzyskała o 140 punktów więcej, pozostawiając za sobą dalsze dwa państwa: Belgię i Luxenburg.

Trudny obowiązkowy program, podawany już na wiele miesięcy przed zawodami, powoduje, że w tych zawodach bierze udział tylko elita najlepszych gimnastyków Polski. Repre-

(Dokończenie na str. 2-ej)

Rekordowa liczba

Do szkolnych zawodów pływackich, które odbędą się 26 b. m. (gimnazja męskie) i 27 b. m. (gimnazja i licea żeńskie) o godz. 17 na pływalni Akademii WF na Bielanach zgłosiło się ogółem 404 zawodników, w tym 123 zawodniczki. Lista zgłoszeń obejmuje wśród mężczyzn 16 zespołów gimnazjalnych i 13 licealnych z 18 szkół, a wśród kobiet 7 zespołów gimnazjalnych i 4 licealne z 9 szkół.

O mistrzostwo Polski w boksie

Jedenaście mistrzowskich drużyn podzielono na cztery grupy. W niedzielę rozegrano już pierwsze mecze gry półfinałowej. W pierwszej grupie wielka sensacja! Lechia bije Olszę 10:6 i eliminuje je z dalszych rozgrywek. Lechia ma już finał „w kieszeni", gdyż o porażce z mistrzem Wołynia Janową Doliną nie ma mowy. Pięciokrotny mistrz Lwowa będzie po raz pierwszy w historii mistrzostw reprezentował swój okręg w finałowych rozgrywkach. Sensacją zakończyło się spotkanie IKP z Elektritem. Wielokrotny mistrz Łodzi został wyeliminowany przez słabą drużynę, przegrywając w stosunku 7:9 z Goplanią natomiast szans nie ma a mistrz Pomorza z pewnością wykorzysta „atut" własnego terenu i dostanie się do rozgrywek finałowych. H.C.P. w trzeciej grupie zwyciężywszy świętochłowicki I.K.B. 11:5 także jest już w finale, pretendując do zaszczytnego tytułu mistrza. W ostatniej grupie Warta nie będzie miała specjalnego kłopotu z Wisłą względnie z L. W. Samol. i wejdzie do finału jako czwarta drużyna. Tak też w finale mistrzostw drużynowych Polski znajdą się drużyny: Lechii, Goplanii, H.C.P. i Warty. Z układu tego widzimy, że naprawdę w rozgrywkach finałowych powinny znaleźć się tylko drużyny poznańskie H.C.P. i Warta. Lechia i Goplania dostaną się do finału dzięki szczęśliwemu losowaniu. Finał tegoroczny stać będzie na średnim poziomie. Dziwna rzecz, boks w Polsce podnosi się i pięściarstwo jest coraz popularniejszym sportem, a poziom boksu drużynowego ciągle spada. Naprawdę dobrej drużyny t. zn. — wyrównanej w Polsce nie posiadamy. Warta ma luki w muszej i średniej, H.C.P. w muszej, półśredniej i ciężkiej. Finał rozegra się między lokalnymi rywalami H.C.P. i Wartą (Poznań). Z walki tej obronną ręką wyjść powinna

(Dokończenie na str. 2-ej)

— Gdybym miał trochę forsy", to poleciałbym samolotem!"
— A ja polecę do Lwowa, bo biorę udział w drugim wielkim konkursie „Sportu Szkolnego."

„Klawe jest!"

W moim mieście, a właściwie na terenie gimnazjum, nigdy nie słyszałem o „Sporcie Szkolnym". Aż razu pewnego idąc obok kiosku z gazetami rzuciłem mimowoli wzrokiem i zauważyłem na wystawie, między codziennymi dziennikami, pismo pod nazwą: „Sport Szkolny".

„A no trzeba będzie kupić, zobaczę co za jedno... może coś dobrego?" — pomyślałem — i... kupiłem. Muszę zaznaczyć, że miałem „randkę" z „nią", a że wszystkie „one" przychodzą „punktualnie", więc spokojnie się zabrałem do czytania. Co mnie na pierwszy rzut oka uderzyło, to ta charakterystyczna w „Sporcie Szkolnym" prostota języka w każdym artykule, czy felietonie lub sprawozdaniu z jakiejś imprezy sportowej. I to cechuje każdy numer!

Redakcja jasno i otwarcie stawia sprawę: Pismo nasze jest młode — im więcej będziemy mieli Czytelników, tym format będzie większy, tym treść będzie obfitsza!

Ale „ona" przyszła (po ½ godz. spóźnienia) więc musiałem lekturę przerwać. Jednak już zdanie o „Sporcie Szkolnym" miałem wyrobione: „Klawe jest" powiedziałem w duchu.

Jak już wspomniałem prostota i szczerość ujęły mnie odrazu. „Co mamy, wam damy" — oto przerobiłem sobie w. p. słowa Redakcji. Z satysfakcją można stwierdzić, iż mamy własne sportowe pismo.

Co nam się nie podoba wskazujemy i Redakcja pisma o ile to jest słuszne stosuje się do naszych wskazówek. Czego w gazecie brak, również podajemy i mamy to, co chcemy. A więc pismo naprawdę jest nasze!

Co mnie się podoba w „Sporcie Szkolnym"? Wszystko — to moja odpowiedź!

Proszę tylko o jedno: gdy podajecie Kol. sprawozdania z jakiegoś meczu międzypaństwowego bądźcie dla polskich zawodników mniej surowi w ocenie. Nie krytykujcie ich. Przecież każdemu zdarzą się „feralne dnie". A wszyscy wie-

(Dokończenie na str. 2-ej)



KOL. KOTULA (Lic. Handl.) zdobywa dla MKS-u chorzowskiego trzecie miejsce w biegu sztafetowym Polskiego Radia.



Eyston na rowerze

Czyżby słynny wyścigowiec Eyston zamienił akcelerator swego białego „smoka" na pedały?.. Przeciwnie — to raczej kolarzom snują się po głowie śmiałe marzenia o połykaniu przestrzeni na rowerze

Oto pewien zawodnik z Marsylii. Jules Rossi, zmontował rower o liniach aerodynamicznych, na którym jest w stanie przebyć odległość kilometra w 57 sekund.

Całość wygląda dość pociesznie Karoseria pokrywająca właściwy rower ma kształt szerokodennej łodzi odwróconej do góry dnem, z której przez otwór wyziera głowa kierowcy. Różnica w konstrukcji roweru polega na tym, że siodełko z oparciem jest umieszczone na wysokości piasty, a pedały wmontowane w przednie koła.

Dziwoląg ten ma odbyć próbę pobicia rekordu czteroosobowej ekipy na paryskim „Vel d'Hiv" (kryty welodrom) na dystansie 4 km.

Czy sport będzie miał z tego jaki pożytek, należy wątpić. Wynalazek ten mógłby się ostatecznie przydać w wojsku, jako pewna odmiana roweru „pancernego".

Dwa miliony

Z[illegible] widzów było świadkami [illegible] wek ligowych na terenie Wielkiej Brytanii jednej z ostatnich sobót, dojdziemy do liczb sześciocyfrowych. Pierwszy lepszy mecz gromadzi takie tłumy, które nawet na spotkaniu międzynarodowym są u nas nie do pomyślenia; nie ze względu na mierne zainteresowanie sportem piłkarskim, gdyż publiczność nasza garnie się do tego rodzaju imprez, lecz ze względów czysto technicznych. Żaden stadion w Polsce nie pomieści 45 tysięcy widzów.

Oto kilka poszczególnych danych. wyjętych ze sprawozdań piłkarskich w londyńskim „Daily Mail":

Na 11 meczach I Ligi 278 tys. widzów
(najwięcej Arsenal — Leeds United 45 tys.)
Na 11 meczach II Ligi 212 tys. widzów
(najwięcej Manchester City—Tottenham Hotspur — 45 tysięcy)
Na 21 meczach III Ligi 165 tys. widzów
(III Liga składa się z dwu — Ligi południowej i północnej)
Ogólna ilość . . . . . 655 tys. widzów

Nie na tym kończy się ta ciekawa statystyka.

Nie zapominajmy, że Szkocja posiada dwie ligi, a Szkoci są znani nie tylko jako przysłowiowi skąpcy, lecz i ogromni amatorzy futbolu.

Toteż sobota, dzień poświęcony rozgrywkom piłkarskim, gromadzi przeciętnie 500 tysięcy szkockich widzów. Dalej mecze Ligi Irlandzkiej, które wyrażają się ogólną cyfrą 355 tysięcy widzów.

Jeśli do sportu „dorosłych" doliczymy setki meczy rozgrywanych na terenie szkół średnich i wyższych uczelni, wreszcie nieliczne, lecz mające również swych zwolenników rozgrywki amatorskie — ogólna suma miłośników piłki nożnej dosięgnie 2 milionów osób.

Toteż nie ma się czemu dziwić, jeśli czytamy o fantastycznych tranzakcjach, dokonywanych pomiędzy angielskimi klubami. Mając taką frekfencję, mogą sobie pozwolić na sprawunek w wysokości 100 i 200 tysięcy złotych, zapłaconych za „gwiazdora" piłkarskiego.

Kwammen

Znany publiczności warszawskiej norweski gracz Kwammen ma w najbliższym czasie przejść do francuskiej drużyny zawodowej Sochaux. [illegible] w zeszłym sezonie Anglicy mieli na niego ochotę, lecz ani [illegible] gli „ubić targu". W Anglii gracza kupuje menager jednego klubu od drugiego. Od kogo mógłby odkupić reprezentanta amatora, chyba od państwa.. Natomiast Francuzi „kaperują" gwiazdy futbolu, czyli za grę w danej drużynie dają posadę, a więc powiedziawszy językiem codziennym — „mieszkanie i utrzymanie". Pamiętamy, jakiego szumu w piłkarskim społeczeństwie narobiła wiadomość o rzekomym podpisaniu kontraktu przez Wilimowskiego z jedną z francuskich drużyn

Kierownik narodowej ekipy norweskiej, zagadnięty przez prasę, spokojnie powiedział: Kwammen był wielkim graczem, ale nie ma ludzi niezastąpionych, w przyszłym sezonie piłkarskim będę miał dwu na jego miejsce.

Przed mistrzostwami gimnastycznymi

(Dokończenie ze str. 1-ej)

zentowane będą wszystkie dzielnice Polski za wyjątkiem Lwowa i Wilna.

Seniorem tych zawodów jest profesor Noskiewicz. Jedenaście lat temu, będąc uczniem gimnazjum Górskiego, zdobywa Mistrzostwo Dzielnicy Mazowieckiej. Oprócz pracy zawodniczej zajmuje się też i pracą instruktorską, której owocem są tej miary gimnastycy, jak: Pietrzykowski, Kosman i wielu innych.

Kraków reprezentuje Sawicki, najstarszy pod względem wieku zawodnik mistrzostw. Odegra on poważną rolę w tych zawodach. Pomorze ma jednego młodego zawodnika Betlynę, który ponownie będzie chciał się dostać do reprezentacji, po niepowodzeniach na ostatnich zawodach w Katowicach.

Poznań oprócz rutynowanego Radojewskiego zgłosił do zawodów Janaszka — wielce obiecującego zawodnika. Powiew młodości niesie ze sobą reprezentacja Śląska; obok znanych nazwisk, jak Breguła. Szlosarek, Pradela widzimy młodych zawodników, jak Gaca, Śladek, walczących na równi i niejednokrotnie zwyciężających.

Warszawa wysyła w bój Pietrzykowskiego, Noskiewicza, Dębickiego oraz Kosmana i spodziewa się utrzymać tytuł, jak to czyni już od 7 lat.

Brak widzimy w dalszym ciągu Dołowego, któremu dwukrotna kontuzja nie pozwala na dalsze startowanie.

Jeżeli chodzi o szanse poszczególnych zawodników, to w gimnastyce trudno przewidzieć. 18-krotne stawanie zawodnika przed sędziami może spowodować, że najbardziej opanowanym nerwowo nie uda się ćwiczenie. Zwycięży ten, który będzie miał swój dzień i któremu szczęście najbardziej dopisze. Na mistrzostwo największe szanse posiadają: Pietrzykowski — W-wa, Radojewski — Poznań (o ile doszedł do formy po przebytej chorobie), Szlosarek i Breguła — Śląsk.

Po zawodach ustalona zostanie reprezentacja na mecz międzypaństwowy z Niemcami, który odbędzie się 11.XII. 1938 r. w Dreznie.

Warszawa — Monachium

W nadchodzącą niedzielę w Cyrku warszawskim o godz. 12 odbędzie się mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Warszawy i Monachium.

W poszczególnych spotkaniach walczyć będą: w wadze muszej: Seubert — Rotholc, w koguciej: Farber — Sobkowiak, w piórkowej: Adolf Hirsch — Czortek, w lekkiej: Strehle — Woźniakiewicz, w półśredniej: Kolczyński— nie ma jeszcze ustalonego przeciwnika, w średniej: Henryk Hirsch — Ożarek, w półciężkiej: Schmittinger — Doroba, w ciężkiej: Lettenbauer — Neuding.

Z BOISK SZKOLNYCH

LWÓW

W sobotę, 19 bm. zorganizował Kadecki Klub Szermierczy wielki turniej szermierczy o puchar przechodni p. Derdeckiej. W zawodach wzięło udział 64 zawodników z klubów lwowskich, co stanowi nienotowany dotąd rekord na terenie lwowskim.

Klasyfikacja turnieju była następująca:

1) kad. Dudziński (KKS); 2) kad. Czajkowski (KKS); 3) Łopuszański (SM); 4) kad. Pinowalski (KKS); 5) Kosiński (PKS); 6) kad. Miszewski (KKS); 7) Kłosiński (PKS); 8) kad. Studziński (KKS); 9) Malicki (AZS). Jak widzimy, w zawodach tych największy sukces odnieśli wychowankowie Korpusu Kadetów im. Marszałka J. Piłsudskiego, którzy na 9 miejsc w finale, obsadzili aż 5, w tym dwa pierwsze.

Kierownictwo turnieju spoczywało w rękach p. kpt. Krywalda. Na zawodach obecny był komdt. Korpusu Kadetów Nr 1 p. mjr. Daniluk.

„Zbigniew"

CHORZÓW

MKS Chorzów rozegrał w poniedziałek mecz siatkówki z mistrzem Śląska Kolejowym PW z Katowic, ulegając gościom po niezmiernie zaciętej walce 2:1. Drużyna szkolna wystąpiła bez swego czołowego zawodnika Troszoka, co w dużym stopniu osłabiło zespół, a specjalnie niekorzystnie odbiło się na grze jego partnera Kałdonka — „filarze" MKS-u.

Gra we wszystkich setach była niezwykle zacięta i zupełnie równorzędna. Ostatni set zakończył się wynikiem 20:18! Mecz trwał 2 i ½ godziny. K.P.W. zaproponowało M. K. S.-owi częstsze rozgrywanie meczów, gdyż uznało zespół szkolny za jedyny na Śląsku, który reprezentuje odpowiedni poziom. Mecze z MKS-em stanowić mają dla zespołu mistrza Śląska ostry trening przed tegorocznymi mistrzostwami okręgu i Polski. MKS napewno z propozycji skorzysta.

W miejskim Instytucie Handlowym odbył się mecz siatkówki pomiędzy MKS Chorzów, a TG „Sokół" Katowice, który zakończył się zwycięstwem MKS-u w stosunku 2:1. Gdyby zawodnicy MKS w pierwszym secie potrafili się więcej skupić, mogliby mecz wygrać 2:0. Dopiero po przegranym secie zabrali się solidnie do „roboty" i wywalczyli zwycięstwo.

W meczu koszykówki „Sokół" okazał się drużyną conajmniej o klasę słabszą to też MKS łatwo rozstrzygnął spotkanie na swoją korzyść uzyskując wynik 54:18.

Red-el.

PIONKI

W dniu 20 bm. gościła u nas drużyna Szkolnego Koła Sportowego 4 klasy z Kozienic i rozegrała z nami towarzyskie zawody w siatkówce i koszykówce. Oba mecze odbywały się na sali gimnastycznej.

W siatkówce Gimn. z Kozienic okazało się lepsze i wygrało zasłużenie w stosunku 2:0 (15:6) (15:4), w koszykówce natomiast Gimn. Pionki wygrało stosunkiem koszy 18:16 (7:10). Zespół Gimn. z Kozienic okazał się drużyną bardzo twardą i zgraną, ale może chwilami zbyt ostro grającą. Zainteresowanie zawodami było bardzo duże, szczególnie wśród uczniów i uczennic.

Mecz zaszczycił też swoją obecnością nasz Pan Dyrektor M. Kozar-Słobódzki wraz z gronem profesorskim.

Prezes: M. Wiktorowski.
Prywat. Koed. Gimn. Pionki.

WOŁKOWYSK

W b. m. odbyły się w naszym gimnazjum mistrzostwa w grach sportowych: koszykówce i siatkówce. Mistrzostwa zostały rozegrane w dwóch grupach: młodszych (klasy: I-sze i II-gie) i starszych (klasy: III-cie i IV-te), przy czym grupa młodszych nie brała udziału w rozgrywkach koszykówki.

W czasie mistrzostw wyróżniła się klasa IV b, która zdobyła oba tytuły mistrzowskie, przewyższając swoich przeciwników o całą klasę. Należy zaznaczyć, że reprezentanci naszego gimnazjum we wspomnianych wyżej grach rekrutują się z klasy IV b, za wyjątkiem Waczkowa i Stasiewicza. Klasa IV b grała w następujących składach drużyn: koszykówka — Murawski i Subotkowski na obronie, Wasilewski, Dutkiewicz i Wawrzycki w ataku; siatkówka: Wasilewski, Dutkiewicz, Grochowski, Wawrzycki i Subotkowski. Mistrzem młodszych została kl. II b.

Mistrzostwa prowadziło Koło Sportowe. Sędziował pan prof. Leopold Szczerbicki.

Wacław Subotkowski

SOSNOWIEC

W dniu 19.XI.38 r. na boisku P. W. i W. F. w Sosnowcu, odbył się mecz w piłkę nożną pomiędzy Szk. Handl. T. Płockiego a Liceum Handlowym.

Mecz wygrała Szk. Handlowa T. Płockiego 4:2 (2:1).

Najlepszymi graczami na boisku byli ze Szk. Handl. Caputa, Lis i bramkarz Zieliński, który w drugiej połowie wyjaśniał groźne wypady licealistów. Z Liceum Handl. najlepszymi byli, środkowy napastnik i lewoskrzydłowy — zdobywca dwóch bramek.

Sędziował b. dobrze p. prof. A. Jakiemów.

J. Mackiewicz
Męska Szk. Hadl.

Dziękujemy za pozdrowienia!
Red.

JAROSŁAW

W Jarosławiu w hali sportowej rozegrany został turniej w piłce siatkowej o jesienne mistrzostwo jarosławskich szkół średnich. W turnieju brały udział trzy zakłady: Gimnazjum II, Gimnazjum Kupieckie i Szkoła Budownictwa. Wyniki przedstawiają się następująco:

Gimnazjum II — Gimn. Kupieckie 0:2; Szk. Budownictwa—Gimn. II 2:1; Gimn. Kupieckie — Szk. Budownictwa 2:0.

Mistrzostwo zdobyło Gimn. Kupieckie, 2) Szkoła Budownictwa, 3) Gimn. II. Turniej stał na dobrym poziomie i wzbudził bardzo duże zainteresowanie. Organizacja sprawna. Sędziowali: prof. Nowicki i [illegible] lic. Szumlakowski.

„Zbigniew"—Lwów.

Czy Palmieri będzie trenerem naszych tenisistów?

Czołowy tenisista italski Palmieri, który przeszedł niedawno po raz wtóry na zawodowstwo,jest obecnie płatnym trenerem Neapolu. Z Palmierim pertraktuje obecnie zarząd Polskiego Związku Tenisowego, celem zaangażowania go na trenera dla naszych zawodników. Okres engagement wynosiłby sześć miesięcy.

O mistrzostwo Polski w boksie

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Warta, która ma lepszą drużynę. Koziołek w koguciej wraca do formy i miejmy nadzieję, że wkrótce zobaczymy go w pierwszej ósemce, tymbardziej, że Sobkowiak jest w coraz słabszej formie. Goplanie i Lechia, dwie „szczęśliwe" drużyny, większej roli w tegorocznych mistrzostwach nie odegrają. Goplania posiada właściwie tylko Leśniaka w ciężkiej. Lechia specjalnie wybitnych „championów" nie posiada w swoim zespole. Mistrzostwa będą opóźnione o tydzień z powodu wyniku remisowego Wisła — L.W.S. (8:8). Końcowy układ tabeli powinien wyglądać następująco: 1) Warta, 2) H.C.P., 3) Goplania, 4) Lechia.

Warta zdobywając mistrzostwo Polski ustanowiłaby swego rodzaju rekord, bo po raz ósmy!

Jak będzie — pokażą pierwsze mecze.

Jerzy [illegible]

„Klawe jest!"

(Dokończenie ze str. 1-ej)

my, że „biedacy" starają się jak mogą, poco jeszcze my mamy im wymyślać. Lepiej napisać słowa pociechy, dodać im „tego bodźca" do pracy, aby mogli swe porażki zrehabilitować. Dlatego, że wszystkie gazety „huczą" na zawodnika z powodu przegranej, my mamy też krzyczeć na niego? Uważam przeto, że należy podawać obiektywny opis spotkania piłkarskiego czy bokserskiego i t. p. bez specjalnej krytyki.

Jeszcze jedna uwaga. Mimo nawoływań Redakcji tak Koleżanki jak i Koledzy mało biorą udziału w „Sporcie Szkolnym". I to mi się nie podoba. Pismo jest nasze, a więc każdy co chce powinien na łamach jego wypowiedzieć. Wszyscy do pracy!

Tak uczennice i uczniowie klas młodszych — jak i starszych. Jak jeden mąż!

Aby zaś „płeć brzydką" zawstydzić nawołuję do Wszystkich Koleżanek: dajcie przykład, a na pewno odpowiemy na wezwanie.

Na zakończenie rzucam dwa hasła:

Propagujmy wśród najszerszych warstw młodzieży szkolnej „Sport Szkolny" i współpracujmy z nim tak, by rozwijał się coraz więcej!

Jacek Walczykowski
kl. IV gimn. Radomsko.

Nasze bolączki w stolicy

II.

Jeżeli weźmiemy teraz z kolei pływanie, to tutaj Warszawa, posiadając 4 baseny kryte: Y.M.C.A., Akademia W. F., A.Z.S., i Ubezpieczalnia Społeczna, do których dostęp jest choć mniej lub więcej trudny — jednak możliwy, pozwala swym pływakom na trening całoroczny. Oczywiście w sporcie tym przodują te szkoły, które stać na wydatek opłacenia wcale słono liczonych godzin na basenie. W specjalnie dobrych warunkach znajduje się państw. gimn. im. Batorego, które posiada własny basen kryty w szkole. Istnieje jeszcze trudno dostępny basen kryty Yacht Klubu.

Z gier sportowych koszykówka i siatkówka cieszy się największą wziętością. Wyższy poziom techniczny widzimy w koszykówce (więcej szkół posiada boiska), w siatkówce poziom jest słabszy, po za kilku zespołami b. słaby. Tu znowu trudności treningu— brak sal. Obecnie Warszawa ma ich 3 — 4 najwyżej. Z sal szkolnych prawie żadna nie nadaje się do treningu. Szczypiorniak jest grą w Warszawie stosunkowo nową, choć już przed wielu laty niektóre szkoły grywały. Boisk do treningu dla szkół po za Parkiem szkolnym prawie nie ma.

Mimo to poziom tej gry stale podnosi się.

Piłka nożna... Lepiej by o niej nie mówić. Najbardziej zapalonym do niej elementem były klasy III i IV gimnazjalne. Ale program gimnazjum nie przewiduje tej gry. W liceum zapóźno zaczynać uczyć się piłki nożnej. To też poziom tej gry po pięknym początku obecnie upadł. W rozgrywkach może brać udział wyłącznie młodzież klas licealnych.

Hokej na lodzie jest grą b. lubianą przez młodzież. Na terenie Warszawy istnieje kilkanaście dobrze wyekwipowanych drużyn szkolnych. Poziom różny. Były lata, że był zupełnie niezły. Zima zeszłoroczna, która na terenie Warszawy (jak i wszędzie zresztą) była b. łagodna, uczyniła wielką lukę w wyszkoleniu młodzieży.

Łyżwiarstwo w postaci jazdy szybkiej i figurowej jako sport szkolny nie istnieje, chociaż ślizga się bez przesady chyba siedemdziesiąt kilka procent uczniów, a ślizgawek w Warszawie jest moc. Dlaczego tak jest? Bo poco trenować, kiedy nikt nie organizuje zawodów — tak rozumuje wielu.

Tak mniej więcej wyglądają warunki warszawskie i taki jest stan sportu szkolnego na terenie Warszawy.

A teraz pokrótce przypomnimy jak Warszawie w ostatnich latach powodziło się w spotkaniach reprezentacyjnych.

Hokej. Na międzykuratoryjnych igrzyskach zimowych w Wilnie zima 1935 roku Warszawa została pokonana 2:3 przez Łuck, 0:2 przez Kraków, 0:4 przez Lwów, a wygrała 2:0 z Poznaniem i 1:0 z Wilnem.

Szczypiorniak. Międzymiastowe spotkanie z Łodzią w październiku 1935 r. w Warszawie przegrała Warszawa 2:6; także spotkanie z M.K.S. Chorzów w maju 1937 r. w Warszawie przegrała Warszawa 3:18.

Piłka nożna. Mecz reprezentacji szkolnej Warszawy z M.K.S. Chorzów w maju 1937 roku zakończył się wynikiem 1:8, a w miesiąc później M. K. S. Radom zadaje Warszawie porażkę 1:2.

Siatkówka. W maju roku 1936-go reprezentacja Warszawy (osłabiona brakiem graczy drużyny mistrza i wicemistrza szkół warszawskich) przegrywa z C.I.W.F-em 0:2 (11:15, 6:15).

W czerwcu 1937 roku M.K.S. Radom zadaje Warszawie porażkę 0:2 (7:15; 8:15).

Koszykówka. W maju 1936 roku reprezentacja Warszawy wygrywa z C.I.W.F. 53:29 (26:19).

Jordanka. W październiku 1935 roku reprezentacja szkół żeńskich Warszawy pokonała Łódź 2:1.

Pływanie. Wczesną wiosną roku bieżącego mecz pływacki reprezentacji Warszawy i Łodzi zakończył się przegraną Warszawy. Zawiodły beznadziejnie pływaczki, które przegrały wszystkie konkurencje i tym przekreśliły wysoką wygraną chłopców.

Sumujemy teraz. W ciągu czterech lat Warszawa przegrała 10 spotkań a wygrała 4. Bilans jak widzimy bardzo niewesoły. A przecież do reprezentacji powoływano najlepszych.

Zatem jaka była przyczyna porażek? Brak zrozumienia się u graczy, czyli brak zgrania. A to może dać tylko wspólny trening, w ramach wspólnej organizacji i pod wspólnym kierownictwem. Dochodzimy więc do ostatecznego wniosku: Warszawie potrzebne są międzyszkolne kluby sportowe. Dlaczego w liczbie mnogiej? Dlatego, że duże są odległości w Warszawie i duża ilość szkół i młodzieży. Brak takich klubów odczuwają bardzo uczniowie szkół warszawskich.

O tym jak należałoby zorganizować pracę w takich klubach pomówimy w następnym artykule. Z. P.

Z boisk szkolnych

POZNAŃ

Dorocznym już zwyczajem K. S. „Vis" przy gimn. Mickiewicza zorganizowało [II] zkolei turniej piłkarski o tytuł mistrza m. stol. Poznania oraz o puchar przechodni p. prof. Kazimierowicza.

Turniej ten wywołał bardzo wielkie zainteresowanie, czego dowodem jest start 12 drużyn, które w dwóch rundach, jesiennej i wiosennej będą walczyły o tytuł najlepszej drużyny szkolnej Poznania.

Rozgrywki odbywają się systemem ligowym, jednakże z tą różnicą, iż każda poszczególna drużyna gra z każdą jeden raz.

Obecnie zakończono rozgrywki jesienne w których każdy zespół poza gimn. Marcinkowskiego grał tylko 2 [illegible].

Jednakże mimo to szereg rozegranych już meczów pozwala nam zorientować się w sytuacji i podzielić wszystkie drużyny na trzy grupy.

Do pierwszej zaliczymy gimn. Mickiewicza I zeszłorocznego zwycięzcę turnieju, Liceum Administracyjne, Liceum Techniczne, Liceum Handlowe i gimn. Kantego. Do drugiej zaliczyć należy gimn. Czajkowskiego, Collegium Marianum, gimn. Mickiewicza II, jak i gimn. Marii Magdaleny. Do ostatniej zaś zaliczymy gimn. Paderewskiego i gimn. Bergera. Natomiast o drużynie gimn. Marcinkowskiego nic nie można powiedzieć, gdyż nie brała jeszcze udziału w rozgrywkach.

Turniejem zainteresował się P. O. Z. P. N., a mecze wszystkie prowadzą sędziowie związkowi. Także należy podkreślić wielką życzliwość władz szkolnych, dzięki którym oraz dzięki inicjatywie K. S. „Vis" przy gimn. Mickiewicza, ta wielka, jak na stosunki szkolne, impreza mogła dojść do skutku.

Poniżej podajemy tabelę mistrzostw dotychczasowych:

1. Lic. Administr. gier 2, pkt. 4:0, br. 5:0.
2. Gimn. Mickiewicza I gier 2, pkt. 4:0, br. 5:2.
3. Gimn. Kantego gier 2, pkt. 4:0, br. 10:4.
4. Lic. Handlowe gier 2, pkt. 4:0, br. 8:5.
5. Lic. Techniczne gier 2, pkt. 3:1, br. 6:1.
6. Gimn. Colleg. Marianum gier. 2, pkt. 2:2, br. 3:3.
7. Gimn. Mickiewicza II gier 2, pkt. 1:3, br. 2:7.
8. Gimn. M. Magdaleny gier 2, pkt. 0:4, br. 6:9.
9. Gimn. Czajkowskiego gier 2, pkt. 0:4, br. 2:4.
10. Gimn. Paderewskiego gier 2, pkt. 0:4, br. 1:7.
11. Gimn. Bergera gier 2, pkt 0:4, br. 1:7.

Eugeniusz Nowak.

BIAŁA PODLASKA

Dn. 6.XI. odbyło się spotkanie między klasami III-mi. W siatkówkę po ładnej grze wygrała III a w stosunku 2:0. W koszykówce również w stosunku 20:14. W dalszym ciągu powyższych rozgrywek klasa IVa i IIIa rozegrały mecz siatkówki. Wygrała klasa IV a w stosunku 2:1; koszykówka 29:5 dla IV a.

Dn. 8.XI. odbyły się rozgrywki między klasami czwartymi. W siatkówce, po niezbyt interesującej grze, wygrała klasa IV b w stosunku 2:0; koszykówka również dla IV b — w stosunku 35:9.

Dn. 10.XI. „Licejony" rozgrywają między sobą koszykówkę. Po słabej grze wygrały klasy II-gie licealne.

Dnia 12.XI. odbyły się zawody finałowe w koszykówce pomiędzy kl. II lic. a IV b gimn. Zwycięstwo w drugiej połowie gry odniosła II lic 36:28.

Dn. 21.XI. zostały zakończone rozgrywki siatkowe. Grały: klasa IV b i drugie licealne. Wobec rezygnacji kl. II gimn. licealnych wygrała przy niedokończonej grze klasa IV b w stosunku 30:22.

Klasy I lic. wygrały II-gie miejsce walkowerem z kl. II-gimi lic.

Kardasiewicz Stefan,

TARNÓW

Zaszczytny tytuł mistrza szkół średnich m. Tarnowa przypadł tego roku w udziale drużynie piłkarskiej kl. IIIa III-go Gimnazjum w Tarnowie.

Skład tej drużyny przedstawia się następująco: Wajazle, Nowakowski, Boryczko (kapitan drużyny), Mazgaj, Skorupa, Cierpich, Kogutowicz, Chuderski, Kwaśniewicz, Żurakowski, [illegible].

Mistrzowska drużyna dysponuje niezłą techniką. Na wyróżnienie zasługuje bramkarz Wajazle, doskonale broniący, z pomoc Cierpich oraz z ataku Kogutowicz i Chuderski, wyborowi strzelcy.

RAWICZ

Na inagurację sezonu ping-pongowego odbyło się w dniu 11 b. m spotkanie towarzyskie pomiędzy Gimnazjalnym Klubem Sportowym „Sagittą" a K. S. M-em. Mając na uwadze, że drużyna K. S. M-u jest jednym z najsilniejszych zespołów Rawicza, uzyskany wynik remisowy 5:5 mówi nam najlepiej, że zawodnicy G. K. S-u są w doskonałej formie. Wyniki spotkań przedstawiają się następująco: Fabiś E. — Mikołajczak II 1:1; Kotecki — Walkowiak 2:0; Grudniak — Mikołajczak I 0:2; Wojciński — Maćkowiak 1:1; Miedziński — Pietraszyk 1:1.

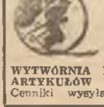
W grze podwójnej uzyskano wynik remisowy. Rezerwy Gimn. Klub. Sport. „Sagitty" pokonały w [illegible] stosunku rezerwy K. S. M-u — 9:1.

Indywidualne mistrzostwa rawickiego Gimnazjum w tenisie stołowym rozpoczęły się w dniu 12 listopada a zakończone zostały 19 b. m. W zawodach brało udział 30 zawodników, którzy rozstawieni zostali w cztery grupy. W każdej grupie rozgrywano partie systemem każdy z każdym. Trzech pierwszych zawodników z poszczególnych grup wchodziło do finału. W finale rozgrywki decydujące toczyły się pomiędzy 12 zawodnikami. Mistrzostwo zdobył Kotecki J. (kl. IVb) uzyskując 20 pkt. Wice-mistrzem został Fabiś Edward (kl. IVb) z 18 punktami. Reprezentacyjną drużynę Gimnazjum stanowią: Kotecki J., Fabiś E., Lanowski, Miedziński i Wójciński. Drugą drużynę tworzą gracze, którzy zajęli następnych V miejsc w tabeli. Zainteresowanie zawodami było wielkie. Poziom zawodników wyrównany.

Zakończenie sezonu odbyło się u nas 20 b. m. Jedyną lekkoatletyczną konkurencją był bieg na przełaj dla młodszych około 1.200 mtr. Trasa biegu bardzo urozmaicona prowadziła także przez teren nieco górzysty. W biegu tym pierwsze miejsce zajęła klasa IIb 11 pkt. przed klasą IIa 11 pkt. i IIIa. Indywidualnie pierwszy był Matysiak (IIb) w czasie 3:44,02, drugi Małecki 3:52,20. W koszykówce po zaciętej grze reprezentacja Gimnazjum pokonała 1 Liceum 23:17. Kosze dla zwycięzców zdobyli: Urbaniak 5, Wójciński 4 w tym jeden z karnego, i Fabiś E. 3. Dla Liceum Miedziński i Heilszer. Gimnazjum reprezentowała klasa IV.

Dalej w koszykówce kl. IIIb pokonała IIIa 26:20 oraz IIb—IIa 45.14.

Fabiś Edward
kl. IVb Gimn. Rawicz.



Artykuły Sportowe
Przyrządy Gimnastyczne
Dom Sportowy
Poznań
Św. Marcina 33
Telef. 55-71.
WYTWÓRNIA I SKŁADNICA ARTYKUŁÓW SPORTOWYCH
Cenniki wysyłamy bezpłatnie.

ŻORY

Szkolne Koło Sportowe w Żorach pod kierownictwem p. prof. Burkoła zorganizowało mistrzowstwa gimnazjum i liceum w lekkiej atletyce i w grach sportowych.

Zawody odbyły się na nowo wykończonych boiskach do gier i na nowoczesnych skoczniach i bieżniach, które ukończone zostały dopiero w ostatnim czasie.

Wyniki szczegółowe

100 m: 1. Król (II lic.) 11.8 sek., 2. Jarzyna (II lic.) 12 sek., 3. Kojzar (IVa) 12.3 s.

400 m: 1. Rojek (I lic.) 56.8 s., 2. Jarzyna (II lic.) 64.0 sek.

800 m: 1) Rojek (I lic.) 2.09 min., 2) Wyspiański (IVa) 2.13 min., 3) Chrapeć (II lic.) 2.13.1 min.

1500 m: 1) Grzenia (I lic.) 5.39,5 min., 2) Wija (I lic.).

Skok w dal: 1) Król (I lic.) 6.05 m. 2) Glinka (I lic.) 5.52 m, 3) Wyspiański 5.25 m.

Skok wzwyż: 1) Król 1.74 m, 2) Kojzar (I lic.) 1.56 m, 3) Kojzar (IVa) [illegible]

Skok o tyczce: 1) Król 3.15 m, 2) Gawlik (II lic.) 2.42 m, 3) Machnica (I lic.) 2.32 m.

Trójskok: 1) Król 11.85 m, 2) Kojzar (IVa) 11.65 m, 3) Frydecki (I lic.) 11.28 m.

Rzut kulą: 1) Król 12.49 m, 2) Gawlik 11.84 m, 3) Wyspiański 11.55 m.

Rzut oszczepem: 1) Król 42.45 m. 2) Gawlik 37.15 m, 3) Skorupa (II lic.) 34.35 m.

Rzut dyskiem: 1) Gawlik 40.80 m, 2) Król 38 m, 3) Lang (I lic.) 33,30 m.

Indywidualne mistrzostwo zdobył definitywnie Król (II lic.) zdobywając 47 pkt. 2) Gawlik (II lic.) 26 pkt. 3) Rojek 18 pkt.

Drużynowo mistrzostwo zdobyła kl. II lic. 95 pktami przed kl. I lic., która zdobyła tylko 53 pkt. 3) kl. IVa — 36 pkt.

W piłce nożnej w pierwszym meczu spotkała się klasa II lic. z reprezentacją klas trzecich, wygrywając [illegible]. W [illegible] kl. I lic. pokonała [illegible] klas IV-tych w [illegible]. W finale spotkała się kl. II lic. z kl. I lic. Mistrzostwo zdobyła kl. I lic. która pokonała kl. II lic. w stosunku 3:1.

W koszykówce mistrzostwo przypadło klasie II lic. która w finale pokonała kl. IIIb.

W siatków mistrzostwo zdobyła kl. IVa wygrywając w finałowym meczu z kl. II lic.

Drużynowo w grach sportowych pierwsze miejsce zdobyła kl. II lic. — 111 pkt. 2) kl. I lic. — 63 pkt. 3) kl. IVa — 49 pkt.

Paweł Ja-na
kl. II lic.

Prosimy o potwierdzenie wyników przez wychowawcę fizycznego.

Redakcja.

OSTRZESZÓW

Dnia 20.XI. odbyły się zawody Reprezentacji Państw. Gimn. z Ostrowa Wlkp. z Reprezentacją Prywatnego Gimn. Ks.Ks. Salezjanów z Ostrzeszowa w koszykówce, siatkówce i szczypiorniaku. Przebieg zawodów był nadzwyczaj interesujący. Po pięciominutowej dogrywce więcej szczęścia miał Ostrów — ostateczny wynik 23:28 dla Ostrowa. Drużyna ostrowska bez słabych punktów — z ostrzeszowskiej najlepszy Kol. Zając, dobry w obronie Jowczyk i Kurowski.

W siatkówce była zdecydowana przewaga Ostrzeszowa, który wygrał 2:0. Najlepszym przy ścięciach kol. Talarczyk z Ostrzeszowa.

W szczypiorniaku Ostrzeszów wykazał piękną grę, górując nad Ostrowem szybkością, opanowaniem piłki i celnością strzałów. Wynik 7:0 dla Ostrzeszowa dobrze ilustruje przebieg gry.

K. Ł.

KONKURS

8-me zadanie

Pan Pietraszek wyjechał z Warszawy razem ze swoim przyjacielem lotnikiem Bujdnickim na spotkanie pana Automobilskiego, który wyjechał z Krakowa. Pan Pietraszek jechał samochodem i z powodu śliskiej szosy osiągał tylko 50 km/godz. Pan Bujdnicki leciał na najnowszej konstrukcji awionetce i osiągał 200 km/godz. Wkrótce też zostawił w tyle pana Pietraszka i spotkał pana Automobilskiego, który jechał z taką samą szybkością jak p. Pietraszek. Zawróciwszy poleciał spowrotem na spotkanie p. Pietraszka. I tak krążył między samochodami, aż wylądował gdy oba samochody się spotkały.

Pytanie: Jak długo krążył samolot?

Odległość zaś między Warszawą i Krakowem wynosi 300 klm.

M. K. S-om śląskim grozi zagłada

CIESZYN

Na dorocznej konferencji wychowawców fizycznych woj. Śląskiego nowy wizytator Wydziału Oświecenia Publicznego tut. okręgu p. Czarnecki oświadczył, że czynniki miarodajne zamierzają corocznie jak w latach poprzednich urządzić [illegible] „Igrzyska Zimowe" [illegible] szkół średnich wojew. Śląskiego. Impreza ta ma na Śląsku [illegible] tradycję, toteż młodzież szkolna cieszy się z oświadczenia p. Czarneckiego ogromnie.

Na tej samej konferencji [illegible] też sprawy związane z [illegible] sportu na terenie szkoły, a w szczególności należytej opieki i pomocy władz dla Międzyszkolnych Klubów Sportowych. Tu jednak [illegible] no wspólnego mianownika. Poglądy wychowawców fizycznych znających zapał młodzieży do sportu i widzących w MKS-ach dobrze zorganizowanych rozwiązanie zawikłanego problemu jakim jest kwestia: „sport w szkole, czy po za szkołą", odbiegały znacznie od „nastawienia" p. wizytatora. Toteż po konferencji w Cieszynie panuje na Śląsku powszechne przekonanie, że MKS-om, które weszły już w najlepszą fazę rozwoju — grozi zagłada. Gdyby istotnie sprawa przybrała taki obrót, to stwierdzić trzeba, że byłby to ciężki cios wymierzony nietylko w dobro sportu młodzieży szkolnej, ale sportu w ogóle. A pamiętać musimy, że wielu byłych członków śląskich MKS-ów opuściwszy szkołę pracuje na stanowiskach kierowniczych w klubach i [illegible] sportowych na Śląsku, reprezentując na swych odcinkach pracy społecznej element fizycznie i moralnie pełnowartościowy. Z tych też względów istnienie MKS-ów na Śląsku wiąże się równocześnie z [illegible] społeczeństwu [illegible] nych kierowników ruchu sportowego na tut. eksponowanym terenie, których w dalszym ciągu jest jeszcze zawsze brak.

Spodziewać się można, że niepokojące wieści z konferencji cieszyńskiej spotkają się z odpowiednią reakcją społeczeństwa Śląskiego, któremu sprawy wychowania fizycznego młodzieży bardzo leżą na sercu.

Czekajmy więc co przyszłość okaże, życząc sobie jednak [illegible] „wiatrów" z... „gór"-y.

Red.

Kpt. pilot JANUSZ MEISSNER

RYCERZ GWIAŹDZISTEGO ZNAKU

14

— Pan podobno uczy latać podporucznika Wabla...

Spojrzałem na niego spode łba, ponieważ uważałem to za sprawę, do której nie powinien się wtrącać. Patrzył w bok, unikając mego wzroku, co nie było wcale jego zwyczajem. Gdy nie odpowiedziałem natychmiast, założył ręce z tyłu i zaczął spacerować tam i z powrotem po hangarze.

Jego duża, niedźwiedziowata postać rzucała kanciasty cień na betonową podłogę. Śledziłem ten cień, namyślając się, jaką przyjąć postawę wobec tego człowieka. Był uparty, choć w gruncie rzeczy dobry i o miękkim sercu. Wiedziałem, że mnie wysoko ceni jako szefa pilotów i instruktora o doświadczeniu większym bodaj, niż jego własne. Ale nie mogłem przewidzieć, jak ustosunkuje się do Stacha, którego prawie nie znał.

Po chwili zatrzymał się wprost przede mną.

— Pan wie, że tego nie wolno robić? — zapytał spokojnie i tym razem jego duże, niebieskie oczy osadzone szeroko po obu stronach wydatnego nosa spotkały się z moim wzrokiem.

Patrzyłem przez chwilę na jego kościstą twarz, grubo ciosaną i pospolitą, ale miłą i o łagodnym wyrazie. Zdecydowałem się użyć argumentów najcięższego kalibru, ale grając od początku w otwarte karty.

— Mógłbym panu kapitanowi powiedzieć, że go nie uczę — zacząłem. — Wolno mi chyba latać z kim zechcę w ramach moich obowiązków szefa pilotażu?

— Hm — mruknął. — No tak.

— Otóż ja chcę latać z podporucznikiem Wablem. Robię to bez szkody dla moich obowiązków służbowych, podczas próby powietrza przed rozpoczęciem lotów; wtedy gdy lecę z jednego startu na drugi; kiedy oblatuję maszynę zanim siądzie do niej uczeń; wreszcie — po zakończeniu lotów szkolnych.

— Ale pan go uczy latać.

— Uczę. I cóż z tego? Odpowiadam za to, co robię i będę go uczył nadal. Chyba, że pan kapitan chce mieć innego szefa pilotażu; w każdej chwili mogę odstąpić moje stanowisko, jeżeli mi nie wolno latać z kim zechcę.

To podziałało. Orlicz nie zamierzał rozstać się ze mną z tak błahego powodu.

— Ja w każdym razie nic o tym lataniu nie wiem — mruknął. — I niech pan będzie ostrożny.

Pośpieszyłem zapewnić go, że będę ostrożny. Dodałem jeszcze, że to co robię, nie będzie bez korzyści dla służby, ponieważ szkoląc Wabla „prywatnie", dokonuję pewnego eksperymentu: próby nowej metody nauki pilotażu.

— Cóż to za metoda? — zapytał.

Wyłuszczyłem swój program, który przemyślałem już dawno, a którego nie udało mi się dotąd wprowadzić w życie wobec konserwatyzmu moich przełożonych i wobec sztywności wojskowych przepisów [*]).

Chodziło mi głównie o to, aby uczeń przyswajał sobie różne elementy lotu kolejno, nie zaś jednocześnie. W tym celu proponowałem w pierwszej fazie nauki dać mu tylko lot po linii prostej i utrzymanie kierunku, dalej — utrzymanie poprzecznej i podłużnej równowagi maszyny i wreszcie nauczyć go wznoszenia i obniżania. Następną fazę miały stanowić wszelkiego rodzaju skręty: na pełnym i zredukowanym gazie, bez gazu, łagodne i ostre, horyzontalne i podciągane. Wszystko to można było zrobić według mnie w lotach dłuższych, po 15—20 minut, a nie — jak dotąd — w pięciominutowych okrążeniach lotniska. Dalej następowała faza nauki lądowania i wreszcie — startu.

(D. c. n.)

[*]) Metoda, o której mowa, już w dwa lata później stała się obowiązującą w wojskowych szkołach pilotaż i obowiązuje dotychczas.



List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

W świetnym szkicu historycznym p. Kempy, zamieszczonym w nr 21 „Sportu Szkolnego", znalazło się parę nieścisłości, które należy przypisać nie tyle adoratorowi tej cennej dla historyka pracy, ile nieustannemu rozwojowi badań nad historią Polski. Najnowsze metody badań historycznych zrywają z utartymi, skomplikowanymi szablonami, starając się tłumaczyć zdarzenia historyczne w sposób najprostszy. Stojąc więc na tym stanowisku a także poczuwając się do swego obowiązku jako historyk z zawodu (nie miłosnego) pozwolę sobie podać parę rewelacyjnych spostrzeżeń.

Już dzisiaj możemy śmiało i z całą pewnością stwierdzić, że pierwszym zetknięciem się Polski z zagranicznymi przeciwnikami, pierwszą imprezą na większą skalę były gościnne występy na ziemiach polskich jednej z licznych drużyn Niemiec Wschodnich — klubu sportowego Gero(do dzisiaj nieustalono jeszcze definitywnie stałej siedziby klubu), który stoczył zaciętą walkę z drużyną K. S. Mieszko (Gniezno). Jak było do przewidzenia osłabiona drużyna byłej stolicy Polski poniosła katastrofalną porażkę, ulegając Niemcom w stosunku 1:5 (przysięgać nie mogę). Tą klęską też możemy tłumaczyć pewne późniejsze rozluźnienie stosunków sportowych z zachodnim sąsiadem. Trzeba jeszcze nadmienić, że największą walkę dnia stoczyli w wadze ciężkiej Król I (Gniezno) z Markgrafem (Ks. Gero). Król był parę razy na deskach i będąc „groggy" poddał się w drugiej rundzie. Ta porażka zmusiła ambitny klub gnieźnieński do sprowadzenia zagranicznego trenera. Wybór padł na Czechy, gdyż Polacy jeszcze wtedy nie mieli z nimi zatargów o KS Śląsk. Chłopcy nasi przeszli „chrzest" bojowy pod wytrawnym okiem trenera Dąbrowy (KS. Morawy), którego historycy starej daty identyfikują z „jakąś" księżną nadłabską — Dąbrówką. Jakoż to poskutkowało, gdyż druga gnieźnieńska drużyna, występująca w Niemczech pod nazwą reprezentacji Polski, z europejskim „czempionem" Piastowiczem II, nazywanym dzięki swej szalonej agresywności Chrobrym, pobiła ósemkę niemiecką, rewanżując się za poprzednią klęskę.

Te uwagi oparłem na rewelacyjnym dziele prof. Jana Bujdo-Trajkoczyńskiego pt. „O właściwe miejsce Gniezna w historycznej reprezentacji Polski". Miejsce i rok wydania: Gniezno 1951.

Drugie sprostowanie tyczy się tak zwanej (przez historyków starej daty) „bitwy pod Grunwaldem". Trzeba się mocno i jasno przeciwstawić niedorzecznym bajkom na ten temat.—Otóż należy tu sprostować — idąc śladem nowoczesnych badań — że bitwy takiej w historii nie znamy. Ówcześni dziennikarze, pisząc o pierwszym historycznym meczu międzypaństwowym Polska — Niemcy nie wahali się dla podkreślenia ważności spotkania nazwać pierwszą wygraną Poski — „bitwą pod Grunwaldem". Tytuł ten wzięto z nazwy stadionu na którym się te spotkanie odbyło (patrz „Sport Szkolny" z dnia 11 lipca 1410 r. — „Bitwa pod Grunwaldem") i termin ten „powędrował" w życie.

Jeszcze jedna nieścisłość. Pan Kempa pisząc o spotkaniu Polska—Niemcy („Bitwa pod Grunwaldem") twierdzi, że był to mecz bokserski. Muszę się więc z Czytelnikami podzielić nieopublikowanymi dotąd jeszcze przeze mnie sensacyjnymi materiałami, które obalą dotychczasowe teorie. Otóż był to mecz piłkarski! Genialne to odkrycie zawdzięczam prostemu rozumowaniu i dokładnej znajomości współczesnej reprezentacji polskiej. Cóż się okazało? Pomoc polska (nazywana litewską, ponieważ składała się z piłkarzy KS. Pogoni z Wilna) jak zwykle zawiodła i zaczęła ustępować z pola. Szkoda, że tam Nyca nie było! Ten by im pokazał, oho! Ówcześni dziennikarze atakowali kapitana związkowego (p. Kałuża jeszcze wtedy nim nie był) za wstawieniem do pomocy Wilnian, którzy mimo swej bitności byli słabi psychicznie i załamali się pod naporem ataków niemieckich. A w dodatku pomoc była słabo uzbrojona, w czym należy rozumieć pewne braki techniczne. Sytuację wyratował dopiero prawy (w znaczeniu dzisiejszym, a nie ówczesnym) obrońca polski Oleśnicki który wyłapał ostry strzał jednego z Niemców, zagrażający nieprzygotowanemu na atak bramkarzowi Jagielle z KS. Wawel. W drugiej połowie po zniesieniu z boiska skontuzjowanego kierownika jedenastki niemieckiej Jungingena, Polska zdobyła przygniatającą przewagę, nie wyzyskując jednak bramkowo sytuacji.

Skład Polski: bramkarz — Jagiełło (KS. Wawel); obrona — Powała (KS. Taczew), poprzednik wielkiego Martyny i Oleśnicki (niest.); pomoc cała z K. S. Pogoń (Wilno) z Witoldem na czele; atak — Zyndram (K. S. Maszkowice), Zbyszko (K. S. Bogdaniec), Zawisza (Czarni — Lwów), łącznik niepodany oraz Jurand (K. S. Spychów).

To są te krótkie uwagi marginesowe, jakie nasunęły mi się po przeczytaniu owego szkicu, uwagi, które mają na celu tylko dobro całej braci uczniowskiej. Bo musimy sobie otwarcie powiedzieć, że ten kto nie podąża za biegiem historii i nie śledzi wyników najnowszych badań nie powinien tego listu czytać.

Jeszcze raz przepraszam Czytelników, p. Kempę, Redaktora i wreszcie cierpliwy na wszystko papier za zajmowanie Ich (papier także) swoją osobą.

Z poważaniem

KNOCKOUT.

Mścisław Wróblewski
Kapitan jachtu „Poleszuk"

„Poleszukiem" naokoło świata II

Na Atlantyku

O godzinie 24 mijamy ostatni ślad ludzi i lądu — boję świecącą (sygnał świetlny na morzu) wysuniętą daleko w morze. Bierzemy kurs, który nas zaprowadzi aż do wybrzeży Hiszpanii — zaczęło się nasze najpoważniejsze, jak dotąd, przedsięwzięcie żeglarskie — ciekawe, jak nam się uda...

Jest wielka fala, przechyły dochodzą do 45°. Są tak mocne, że wbijam paznokcie w koję, żeby nie wypaść, leżąc. Na chwilę zasypiam: wyjątkowo mocny przechył i... znajduję się na podłodze, tłukąc się przy tym dotkliwie. Dnia 26 sierpnia wiatr nieco słabnie, fala jednak wciąż jeszcze wielka.



W OCZEKIWANIU SZTORMU.
Jeden z załogi „Poleszuka", p. Tomczyk, przy sterze.

Po drodze mijamy francuskie parowce rybackie. Nad łowicami ryb unoszą się gromady ptaków, delfiny przechodzą całymi stadami, niektóre nurkują pod naszym jachtem. Z przyjemnością obserwujemy te zwinne i piękne zwierzęta, zazdroszcząc im piękna ruchów i zżycia się z wodą.

28 sierpnia o 4 rano przychodzi znów z zachodu wiatr, barometr spada: 768, 7, 6, 5. Księżyc, gwiazdy przeglądają jak przez mgłę. Delikatne jak miękki puch, ledwie widoczne, wysokie chmurki pierzaste. Mam już pewność! idzie niepogoda!

A tu do lądu jeszcze 214 mil! Teraz zaczyna się wyścig: czy my pierwej dopadniemy lądu, czy też zdąży nas nakryć niepogoda. A Biskaje to nie żart!

Tymczasem z zachodu nadciągają chmury: szkwał, ulewny deszcz i tak już na zmianę: szkwał, niskie chmurzyska, mgła, ulewy, deszcze i znowu pojaśnienie, słońce, cisza, piękna pogoda...

Godzina 13-a. Fred stojący przy sterze woła radośnie:

— „Ląd na lewo od kursu!"

Het, daleko majaczy ledwie widoczny cień! Brzegi Hiszpanii są górzyste, widoczne na 30 mil.

Jest godzina 5-a, od 1-ej zrobiliśmy 20 mil, a lądu ani śladu, nawet w momentach przyjaśnień.

Co za licho! Widoczność przecież jest dobra!

No, i wyjaśnia się. Locja (księga mądrości dla nawigacji z profilami brzegów) mówi: „Górzysty brzeg Hiszpanii często tonie we mgle, choć na pełnym morzu jest zupełnie czysto!" Wreszcie o 5.30 p.p. na kursie zohaczyliśmy górę tonącą w kłębach chmur!

Trzeba śpieszyć, do portów hiszpańskich nocą wchodzić nie wolno — wojna!!!

Podchodzimy bliżej lądu, który przez ten czas znowu znika nam z oczu, niby fata morgana. Dziwne uczucie: ląd o parę mil, a nic nie zwiastuje jego bliskości.

Nareszcie o 6-ej p.p. odkrywa się potężny przylądek: poszarpana góra w lewo to przylądek Estaco, a w prawo Cape Ortegal! Ale od Cap Estaco jest jeszcze 40 mil do La Coruna, gdzieśmy zamierzali lądować (nazwa znana z komunikatów wojennych), a więc w najlepszym razie 8 godzin jazdy. Czeka nas więc jeszcze jedna noc na morzu i to noc być może burzliwa!

Jak na potwierdzenie tych niepokojów wiatr zaczyna się szybko wzmagać, fala rośnie; sytuacja może się stać poważna.

Locja przestrzega przed wchodzeniem do zatoki przy brzegach na odcinku od Cap Ortegal do La Coruny — przy wiatrach północnych, jak obecnie wiejący, przedstawiają one wtedy jeden wrzący kocioł!

Może za nami jest jakieś dobre schronienie?

Na mapie rzuca się w oczy ładna zatoka Barguero: łatwe wejście, dobra zasłona od wiatrów, doskonały grunt do kotwiczenia, dobra woda do picia. Jednym słowem cudo!

Ale nie mam ochoty cofać się 10 mil. Zresztą barometr od paru godzin stoi w miejscu — sztormu być nie powinno.

Jedziemy więc dalej.

Jednak o 10-ej wieczorem wiatr zaczyna szybko rosnąć. Zrzucamy już z dużym trudem grot (duży żagiel), idziemy ostro pod wiatr pod bezanem i fokiem (żagle na dziobie i rufie). Podmuchy wiatru dochodzą do 8. Fala ostra, grzywacze wchodzą na pokład, niektóre fale tak wysokie, że zalewają światła pozycyjne (czerwone na lewej burcie, zielone na prawej). Silne wstrząsy jachtem!

Przechodzimy ciężką noc, nie śpimy. Sternik ma ciężką i odpowiedzialną pracę: musi uważać, by jacht nie stanął bokiem do wiatru, bo wtedy może jacht wywrócić się. O 2-ej w nocy wiatr na szczęście słabnie do siły 6-u.

Ale nocą boję się wchodzić do La Coruny, bo tam przy tym wietrze może być wręcz [illegible].

Wchodzimy więc do El Ferrol, — zatoki leżącej naprzeciwko — dobrze zasłoniętej od wiatrów północnych. Koledzy radzą, żeby iść dalej, a do Hiszpanii nie zachodzić. Strasznie jestem ciekaw tego romantycznego kraju.



„KOLEDZY" — rybacy portugalscy na pokładzie swej barki.

Słusznie mówi przysłowie: „Ciekawość — pierwszy stopień do piekła (podobno i do wiedzy — spierają się entuzjaści wiedzy). Przez tę moją chęć zobaczenia Hiszpanii spędziliśmy ciężką noc, pełną niepokoju, a teraz czort nas pędzi do El Ferrol, do kraju, w którym rządzi wojna.

No, niewiadomo, co tam nas spotka!!! O tym — drugim razem.



KITAI SON, mistrz olimpijski w maratonie, o którym fama głosiła, że padł w Chinach na polu walki, dał ostatnio znak życia o sobie, otrzymując medal walecznych.

Z boisk szkolnych

KIELCE

Mistrzostwa ping-pongowe.

Dnia 20 listopada b. r. w Gimnazjum im. Św. Stanisława Kostki w Kielcach odbyły się finały mistrzostw ping-pongowych organizowanych przez Szkolne Koło Sportowe, przy tymże Gimnazjum. Wyniki finałów przedstawiają się następująco: 1) miejsce zajął kol. Biernacki— pkt. 8:2; 2) miejsce kol. Melanowski — pkt. 7:3; 3) miejsce kol. Król — pkt. 6:4. Wyniki szczegółowe: Król—Kowalski 2:0 (21:16; 21:16), Zieliński — Chyliński 2:0 (21:17; 21:19), Biernacki — Melanowski 2:0 (21:4; 21:6), Król — Zieliński 2:0 (21:19; 21:14), Chyliński — Biernacki 1:1 (18:21; 21:18), Melanowski — Kowalski 2:0 (21:7; 21:13), Chyliński — Król 1:1 (21:19; 11:21), Melanowski — Zieliński 2:0 (26:24; 21:10), Chyliński—Kowalski 1:1 (21:7; 19:21), Zieliński — Biernacki 1:1 (22:20; 19:21), Melanowski — Król 1:1 (20:22; 19:21), Kowalski — Biernacki 0:2 (14:21; 14:21), Chyliński — Melanowski 2:0 (21:12; 21:10), Zieliński — Kowalski 1:1 (19:21; 21:14), Biernacki — Król 2:0 (21:13; 22:20). **„Słowianin".**

DZIAŁDOWO

Na początku tego miesiąca przeprowadzono w naszym gimnazjum rozgrywki o mistrzostwo klas w siatkówce. Do rozgrywek stanęło 5 klas. W finale spotkały się obie III klasy. Zwyciężyła kl. IIIa po zaciętej i ciekawej walce. Zainteresowanie zawodami było wielkie, w szczególności gdy rozgrywano finał. W drużynach finałowych wyróżnili się kol. Grondziewski, kol. Dąbrowski i kol. Kornalewski, którzy pięknymi i silnymi ścięciami jak i pięknymi zagraniami wywoływali zamieszanie u przeciwnika.

Kornalewski Wilhelm
uczeń P. G. K.

Redakcja, tel. 8-63-66 i Administracja, tel. 9-95-62, Warszawa, Myśliwiecka 3. Nocny telefon redakcji — w środy i niedziele od g. 18-ej — 592-40. Wydział ogłoszeń: Myśliwiecka 3. Tel. 8-63-66.
Prenumerata miesięczna 80 gr. kwartalna 2 zł 20 gr. roczna (10 miesięcy) 7 zł. Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 119. Konto P.K.O. 13 693 Ogłoszenia 70 gr mm. 1 łam
REDAKTOR: LECH GÓRSKI — przyjmuje w środy — 12 — 15. WYDAWCA: „KULTURA FIZYCZNA" sp. z ogr. odp.
— Zakłady Drukarskie W. Piekarzaka, Warszawa, Okólnik 10, tel. 644-59 i 592-40.